

Kult Piłsudskiego

Imieniny Piłsudskiego stały się nową okazją do uruchomienia całego aparatu Polskiej Organizacji Wojskowej dla wywołania efektu siły i elektryzowania opinii. Dziś jednak Warszawie spowszedniały owe gromy kalchasowe wciąż dudniące za kulisami jako akompaniament pustych słów i teatralnych gestów. Pomysły już się wyczerpały. Rozrzucane odezwy, jakim skarbem jest dla Polski Piłsudski, nie przyniosły nic nowego, a szeroko rozsyłane i roznoszone po domach zaproszenia na dwa aż zebrania na jego cześć inscenizowane, były dość naiwną próbą stworzenia za wszelką cenę jakiejś fikcji żywiołowego, ogólnonarodowego holdu, aby można nazajutrz wysłać do „Naprzodu” korespondencję o tem, jakto „cała Warszawa” zgromadziła się wokół bohatera narodowego w dniu tak uroczystym.

Galicja czcila w Piłsudskim symbol martyrologji i buntu Królestwa Polskiego pozwoiliwszy w sobie wmówić, że jego osoba jest dla sąsiedniej dzielnicy wyrocznią. Królestwo natomiast zobaczyło w Piłsudskim już uświęconą przez galicyjski rozgłos wielkość i przyjęło go z zaciekawieniem jak każdą egzotyczną sławę, którą na bruku warszawskim wyprzedzi stugębna reklama.

Dziś znowu wywołuje się te echa dla wzmożenia rezonansu. „Rok temu stary Kraków czcil wspaniale dzień imienin Komendanta Piłsudskiego, dziś—po roku—gdy jest On i pracuje pośród nas, niechże stolica Polski, Warszawa, da wyraz swej czci i swojej w Niego wiary!”

Jedyny to może wypadek, gdy ten obóz poleca Warszawie, by się na Krakowie wzorowała. Jako sugestja i to może podziałać: Kraków czcil—więc i Warszawa cześć powinna—tem bardziej, że „On” jest między nami.

To wielkie O—charakteryzuje metodę tej propagandy. Jest to szerzenie pewnego rodzaju bałwochwalstwa. Dziś kult Piłsudskiego nie ma już żadnej treści, nie można w nim zmieścić żadnej idei, żadnego programu.

Nazwisko i osoba stały się rozgrzeszeniem bezideowości — czemś gorszem nawet — bo starczyć mają za rozum polityczny, za sumienie obywatelskie, za patriotyzm i poczucie odpowiedzialności.

Komendant kazał — i oto żołnierz polski, legjonista, bohater, zrzuci mundur, zostaje dezertorem, przybiera fałszywe nazwisko i spiskuje przed własnym społeczeństwem.

Komendant polecił — i przeciw najczystszym jednostkom, najbardziej zasłużonym instytucjom podnosi się niebywałą wrzawę napaści i świadomych oszczerstw.